

## List od Prałata (czerwiec 2014)

"Don Álvaro modlił się aktem strzelistym, który wydaje się najwłaściwszy kiedy mocniej niż zwykle dają o sobie znać osobista słabość i ograniczenia. Powtarzał: Panie, nie ufaj mi; ja natomiast ufam Tobie".

08-06-2014

Najdrożsi! Niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Zbliża się uroczystość Zesłania Ducha Świętego, którą będziemy przeżywać

w najbliższą niedzielę. Zaraz potem czeka nas równie radosny powrót do okresu zwykłego w roku liturgicznym. Kościół zaprasza nas do nieustawania w wysiłku wypełniania zwyczajnych obowiązków, które są osnową naszej walki o świętość. Wykorzystajmy natchnienia, które podsunęły nam minione tygodnie, wynikłe z rozważania triumfu Chrystusa nad grzechem i śmiercią, Jego chwalebnego Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia oraz zesłania Ducha Pocieszyciela. Stąd bierze się nasza odwaga, abyśmy pewnie utkwili wzrok w prawdziwym celu naszej ziemskiej wędrówki: w Niebie. Kontynuując pobożną tradycję silnie zakorzenioną w Kościele, św. Josemaría zachęcał do przygotowywania się na uroczystość Trójcy Przenajświętszej, przypadającą na kolejną niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego, korzystając z formuły triduum uwielbienia i

dziękczynienia, Trisagium  
angelicum: tibi laus, tibi gloria, tibi  
gratiarum actio in sæcula  
sempiterna, o beata Trinitas![1]:  
Tobie chwała, Tobie uwielbienie,  
Tobie dziękczynienie na wieki  
wieków, o błogosławiona Trójco!

Pragnienie osiągnięcia pełni radości  
z Bogiem, wynoszące na poziom  
nadprzyrodzony nasz codzienny  
trud, jest cechą charakterystyczną  
dusz, które poważnie traktują swoje  
powołanie do świętości. Byłem  
świadkiem tego, jak najukochańszy  
don Álvaro pragnął zjednoczyć się z  
Panem już tu, na ziemi, aby  
antycypować kontemplację i wieczną  
miłość Boga w Niebie. Podobnie, jak  
św. Josemaría w swoich ostatnich  
latach przed przejściem do domu  
Ojca, również on często powtarzał  
słowa psalmu: vultum tuum, Domine,  
requiram[2], szukam, o Panie,  
Twojego oblicza. Te słowa pomagały

mu zachować obecność Bożą w pracy i codziennych zadaniach.

Cnota nadziei bardzo pomaga nam zwrócić myśl ku Bogu, gdy różne rzeczy nas martwią. Spojrzenia don Álvaro na Tabernakulum i na wizerunki Matki Bożej były przepełnione miłością i pobożnością. Był głęboko wdzięczny za rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii oraz za matczyną troskę Najświętszej Maryi Panny we wszystkich potrzebach. Za pomocą wiary odczuwał przedsmak radości kontemplowania Boga w Niebie, nie tak, jak tu na ziemi, gdzie możemy jedynie widzieć Go niejasno, jak w zwierciadle, ale oglądania Go prawdziwie, twarzą w twarz[3]. Dlatego, pomimo choroby kręgosłupa, która często wywoływała silny ból podczas przyklęknięcia, don Álvaro nigdy nie rezygnował z pełnego wiary ukłęknięcia przed Tabernakulum. Był bowiem

przekonany, że te dolegliwości,  
ofiarowane Bogu, są innym  
sposobem uczczenia Go i  
oczekiwania Go już tu, na ziemi.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z  
tego, że pomimo szczerego  
postanowienia podążania z bliska  
śladami naszego Pana, każdego dnia  
doświadczamy naszych ograniczeń.  
Zdrowie czy choroba, przeciwności  
dnia, to, że tak przejmujemy się  
osobami, które kochamy, potrzebami  
Kościoła i społeczeństwa, a które to  
zmartwienia nigdy nie powinny  
odbierać nam pokoju, stanowią  
doskonałą okazję do ponawiania  
aktów zawierzenia. Św. Josemaría  
zachęcał do odnawiania co rano  
**Serviam! – będę Ci służył, Panie! –**  
**postanowienia, by nie ustępować,**  
**nie popadać w lenistwo lub**  
**opieszałość, postanowienia**  
**podchodzenia do pracy z większą**  
**nadzieją i optymizmem, w**  
**przekonaniu, że jeśli w jakiejś**

**potyczce zostaniemy pokonani,  
możemy naprawić tę porażkę  
aktem szczerej miłości[4].**

Życie ucznia Jezusa Chrystusa nie prowadzi się do nieustannej negacji czy tłumienia pragnienia szczęścia rodzącego się w sercu. Co więcej, jak napisał Benedykt XVI, „potrzebujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze”[5]. Tak wyraził się w swojej encyklice *Spe salvi*, uznając, że „w kolejnych, następujących po sobie dniach, człowiek ma różnorakie nadzieje, małe i większe – różne w różnych okresach życia”[6], które pomagają mu określać cele oraz wytrwać w ziemskiej pielgrzymce. Tymczasem często te ludzkie plany i ambicje pochłaniają człowieka całkowicie, przez co nie ma miejsca na inne nadzieje. Zdarza się to zwłaszcza wielu ludziom młodym oraz rozpoczynającym karierę zawodową, którzy być może ulegają

takim kłamliwym złudzeniom. Jednak kiedy te nadzieje zawodzą bądź nie spełniają się tak, jak ktoś tego chciał, wtedy, jak powiedział Benedykt XVI, „okazuje się z całą wyrazistością, że w rzeczywistości to nie było wszystko. Staje się ewidentne, że człowiek potrzebuje innej nadziei, która idzie dalej. Staje się jasne, że może zaspokoić go jedynie coś nieskończonego, co zawsze będzie czymś więcej niż to, co kiedykolwiek może osiągnąć (&hellip;) Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć”[7].

W tych miesiącach poprzedzających 27 września, dzień beatyfikacji don Álvaro, lubię przypominać sobie mojego poprzednika, tak lojalnego wobec Boga, który wiernie podążał za przykładem i nauczaniem św. Josemaríi, również w tym dążeniu do

szczęścia niebieskiego. Na ziemi był osobą szczęśliwą i pełną optymizmu, ponieważ umiłował nadprzyrodzoną cnotę nadziei, o którą prosił codziennie Boga. Podobnie, jak nasz Założyciel, don Álvaro modlił się aktem strzelistym, który wydaje się najwłaściwszy do wzmocnienia tego pragnienia, zwłaszcza kiedy mocniej niż zwykle dają o sobie znać osobista słabość i ograniczenia. Powtarzał: Panie, nie ufaj mi; ja natomiast ufam Tobie. Zachęcał do powtarzania tej modlitwy również tych, którzy go słuchali, a szczególnie tych, którzy odczuwali ciężar swoich upadków i błędów, przez co czuli się niezdolni do odpowiedzi na łaskę Bożą. Zachęcał wszystkich, aby zaufali całkowicie Bogu, wykorzystując równocześnie wszystkie dostępne środki ludzkie.

Skoro wiemy, że Pan najlepiej zna nasze potrzeby, musimy rozważyć zalecenie Założyciela Opus Dei:

**Trzeba się ruszać, synowie moi, trzeba działać! Z odwagą, energią i radością życia, ponieważ miłość daleka jest od lęku (por. 1 J 4, 18). Musicie unikać zarówno brawury kogoś, komu wszystko wydaje się proste, bo polega wyłącznie na własnych siłach, jak i zaleźnienia kogoś, kto dostrzega wyłącznie trudności nie do pokonania, który jest przekonany, że nie ma siły w ogóle.**

**Nie zapominajcie jednak, że gdy jest pragnienie, wszystko wyjdzie: Deus non denegat gratiam, Bóg nie odmawia Swojej pomocy temu, kto czyni wszystko, co w jego mocy[8].**

Przypominam sobie pewne wydarzenie z lat sześćdziesiątych, które pokazuje, że każda, nawet najdrobniejsza rzecz pomagała don Álvaro we wzrastaniu w cnocie nadziei. Poprosił naszego Ojca, aby napisał mu kilka słów na małej

fotografii i, po jego synowskim naleganiu, św. Josemaría umieścił następujący werset z Księgi Psalmów: homines et iumenta salvabis, Domine[9], niesiesz, Panie, ocalenie ludziom i zwierzętom. To zdanie Pisma Świętego przyszło naszemu Ojcu na myśl być może dlatego, że często je rozważał, ponieważ uważał siebie za osiołka stojącego przed Bogiem. Nie wykluczam, że myślał tak samo o don Álvaro, przypominając sobie miłość i męstwo, z którymi ten jego syn pomagał mu w dźwiganiu z radością świętego ciężaru Opus Dei. Kiedy św. Josemaría zamierzał dopisać datę, don Álvaro przeczytał już napisany tekst i, czyniąc aluzję do swojego nazwiska, powiedział: to otwiera furtkę na nadzieję\*. Naszemu Ojcu bardzo spodobała się ta gra słów, toteż natychmiast dodał ten komentarz do fotografii.

Nasz Ojciec w jednej ze swoich medytacji wygłoszonych wiernym Opus Dei, zwrócił się do Pana w następujących słowach: **Jezu, Ty jesteś moim Bogiem, moim bratem, moją miłością, moim wszystkim. Dlaczego nie pokładam w Tobie całkowitego zaufania? Czemuż by nie dodać skrzydeł naszej nadziei? Tak jest, synowie moi: mamy mocne, wręcz namacalne powody, które pozwalają nam całkowicie zaufać Opatrzności naszego Ojca-Boga. Pewność, że tak jest, prowadzi nas z drugiej strony do głębokiej pokory, lecz ta pokora powinna być pełna ufności i wdzięczności**[10].

Nasz Pan rzeczywiście zostawił nam wiele dowodów na to, że jesteśmy przez Niego umiłowani, co umacnia naszą nadzieję. Wystarczy pomyśleć o cudzie zesłania na świat Jego umiłowanego Syna, aby wybawić nas od grzechu i uczynić nas Swoimi

synami; o nieustającej obecności Ducha Świętego, który pozostał i działa w Kościele; o środkach uświęcenia, sakramentach, wśród nich o Eucharystii i Sakramencie Pokuty, które nam zostawił; o opiece Jego Matki, która jest naszą Matką; o przykładzie tak licznych osób, które dzięki swojej radosnej i hojnej odpowiedzi na wezwanie Boże zachęcają nas do wpatrywania się coraz mocniej w Niebo. Zwłaszcza zachęcają nas święci i błogosławieni wyniesieni na ołtarze, których przykład został potwierdzony przez wielu Papieży i Ojców Kościoła. Dają oni niepodważalne świadectwo, że każdy może osiągnąć świętość.

W tym miesiącu będziemy obchodzić wspomnienie liturgiczne św.

Josemaríi, który pokazał nam nie tylko drogę, jak dojść do Nieba, wypełniając codzienne obowiązki, lecz także konkretny sposób jej przejścia. Już przyzwyczailiśmy się

do obserwowania jego nadprzyrodzonej aktywności na całym świecie, przy okazji Mszy świętych odprawianych 26 czerwca, czy w związku z nawróceniami wielu kobiet i mężczyzn. Przygotujmy się na osobiste przyjęcie tego deszczu łask i pomagajmy innym, którzy są również poruszeni przykładem tego świętego księdza, aby przemienili swoje życie w drogę prowadzącą do Boga.

Od czasu do czasu niektórzy mogą wydawać się niewrażliwi na to zaproszenie. Nie przestawajmy się za nich modlić i otoczmy ich wytrwałą miłością. Możemy tu zastosować słowa Papieża Franciszka, przekazane nam w adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium*, które codziennie realizuje w swoim posługiwaniu: **jesteśmy wezwani, by być osobami-amforami, by dać pić innym. Niekiedy amfora przekształca się w ciężki krzyż, ale**

właśnie na Krzyżu Pan, przebity, oddał się nam jako źródło wody żywej. Nie pozwólmy się okraść z nadziei![11]. Tak jest, ponieważ głoszenie i niesienie zbawienia Bożego w ten nasz świat, który często jest zagubiony, potrzebuje odpowiedzi dodającej odwagi, dającej nadzieję, dodającej siły w drodze. Kościół powinien być miejscem bezinteresownego miłosierdzia, w którym wszyscy mogą się czuć przyjęci, kochani, w którym mogą doświadczyć przebaczenia i być zachęcani, aby żyć zgodnie z dobrym życiem Ewangelii[12].

Dzięki cnocie nadziei don Álvaro nie zatrzymywał się w obliczu trudności. Odkąd wstąpił do Opus Dei w 1935 roku, realizował apostołstwo, które charakteryzowało się stałością i optymizmem. Był przekonany, że Bóg zawsze mu pomoże – dzięki takiej postawie wytrwał do końca życia.

Nikt, kto znalazł się obok niego z jakiegokolwiek powodu, nie odszedł bez zabrania ze sobą jego modlitwy, kilku słów wyrażających zainteresowanie rodziną i pracą czy jakiejś rady duchowej. Nie dzielił ludzi na kategorie: zawsze dostrzegał dusze, które Bóg postawił u jego boku: portiera budynku, woźnego jednej z papieskich dykasterii, stewardesy czy stewarda samolotu, którym akurat podróżował. Tak postępował również wobec wysoko postawionych urzędników kościelnych czy cywilnych, z których wielu osiągnęło już słuszny wiek i cieszyło się prestiżem w swoim środowisku. W żadnym przypadku nie ulegał względom ludzkim. Udawał się na spotkania, zarówno zaplanowane, jak i te przypadkowe, z przekonaniem, że Bóg będzie mu towarzyszył, ponieważ widział przykład św. Josemaríi, który czynił tak samo.

W roku 1972, don José María Hernández Garnica, na krótko przed swoją śmiercią, chciał napisać wspomnienie, które dotyczyło jego zdumienia „bezczelnością” don Álvaro, jeszcze przed święceniami kapłańskimi, która towarzyszyła mu w realizowaniu różnych zadań dla kardynałów i biskupów, ministrów rządów i władz lokalnych. Jak opowiadają niektórzy biografowie don Álvaro, pewnego razu don José María zapytał go, czy nie przytłaczały go te zadania. Odpowiedź don Álvaro, pełna wiary w Boga i ufności w przykład naszego Ojca, była następująca: „Przypominam sobie cudowny połów ryb i to, co powiedział św. Piotr: In nomine tuo, laxabo rete. Myślę o tym, co mi powiedział Ojciec, i wiem, że będąc mu posłuszny, jestem posłuszny Bogu”[13].

W miarę jak zbliżamy się do dnia beatyfikacji don Álvaro, uciekajmy

się z ufnością do jego wstawiennictwa i prosimy go, aby wyprosił dla nas od Pana tę nadprzyrodzoną nadzieję w pracy apostołskiej. Dobrym dniem będzie zbliżający się 25 czerwca, kiedy to przypada siedemdziesiąta rocznica jego święceń kapłańskich, które przyjął w Madrycie razem z José Marią Hernándezem Garnicą i José Luisem Múzquizem. Ich procesy beatyfikacyjne również się toczą.

Jeśli Bóg zechce, 14 czerwca będę obchodził kolejne urodziny. Módlcie się za mnie, abym potrafił wiernie podążać za przykładem tych świętych pasterzy Opus Dei, św. Josemaríi i don Álvaro. Nadal, każdego dnia módlcie się dużo w intencji Papieża i owoców jego ostatniej pielgrzymki do Ziemi Świętej, aby Bóg wysłuchał jego błagań o pokój i jedność chrześcijan. Polecajcie również ekspansję apostołską Opus Dei. Kilka dni temu

byłem w Singapurze, na Tajwanie i w Korei, gdzie umacniałem Wasze siostry i Waszych braci w tym cudownym zadaniu zanoszenia doktryny Chrystusa, nasyconej duchem Dzieła, na ten wielki kontynent azjatycki. Praca, którą wykonują, zachęca nas do towarzyszenia im w żywym Świętych obcowaniu. Jak wiele jest osób, które czekają tam na Ewangelię!

Już nie zatrzymuję się na rocznicy przypadającej 26 czerwca, choć wydaje mi się, że mam obowiązek coś dodać: jeśli chcemy służyć Bogu, bądźmy mocno zjednoczeni ze św. Josemarią. Kochajmy Go bardziej i niech żaden dzień nie upłynie bez mówienia mu o „naszych drobnostkach” (jak napisał nam w jednym z listów), ponieważ interesuje go całe nasze życie.

Z wielką miłością błogosławi Was

Rzym, 1 czerwca 2014 r.

[1] *Trisagium angelicum*.

[2] *Ps* 27 (26), 8 (Wlg).

[3] *Por.* 1 *Kor* 13, 12.

[4] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 217.

[5] Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 30 XI 2007, 31.

[6] *Ibid.*, 30.

[7] *Ibid.*, 30 i 31.

[8] Św. Josemaría, *List*, 6 V 1945, 44.

[9] *Ps* 36 (35), 7.

\* Esto abre un portillo a la esperanza (przyp. tłum.).

[10] Św. Josemaría, *Notatki z medytacji*, 10 IV 1937, [w:] *Creced para adentro*, s. 42.

[11] Papież Franciszek, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium*, 24 XI 2013, 86.

[12] *Ibid.*, 114.

[13] Salvador Bernal, *Wspomnienie o biskupie Álvaro del Portillo, prałacie Opus Dei*, przeł. B. Jakubowski, Ząbki 2010, s. 76.

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/list-od-pralata-czerwiec-2014/>  
(11-03-2026)